

Pressezentrum

Sperrfrist:	27. Mai 2017 11.00 Uhr
Projekt:	Podienreihe Polen und Deutschland (in Potsdam)
Veranstaltung:	Kirchen und Politik <i>Die Dosis macht das Gift</i>
Zeit, Ort:	Sa. 11.00 – 13.00, Landtag Brandenburg, 1. OG, Plenarsaal, Am Alten Markt 1, Potsdam (550 g4)
Referent/in:	P. Maciej Biskup, Prior Dominikanerorden, Stettin/Polen

Czego oczekują Kościoły od polityki (szczególnie w Polsce)?

1. Różnorodność oczekiwań

Kościół Katolicki w Polsce stanowi bardzo zróżnicowaną społeczność i doświadcza bardzo głębokich podziałów, jak całe polskie społeczeństwo. Te podziały, mówiąc w bardzo wielkim uproszczeniu, wynikają z jednej strony z pewnej wizji Kościoła, jego miejsca w społeczeństwie i stosunku właśnie do życia politycznego. Można by powiedzieć, że zależą one w dużej mierze od takiej czy innej percepcji postanowień Soboru Watykańskiego II, szczególnie dokumentu „Gaudium et spes”, który mówi o roli i miejscu Kościoła w świecie współczesnym. Z drugiej strony, podziały polityczne w Polsce, przebiegają mocno w samym Kościele. Są one jednak wtórne do tej wizji Kościoła w świecie współczesnym. W zależności więc od niej należy rozpatrywać oczekiwania poszczególnych grup czy osób w Kościele od świata polityki. Środowiska tradycjonalistyczne, zbliżone do „Radia Maryja”, które często jednym tchem lubią używać słów „Kościół i Polska”, oczekują usługowego podejścia polityki i polityków do oczekiwań instytucjonalnego Kościoła, są często przeciwne rozdziałowi Kościoła od państwa, a w kreowaniu swojej chrześcijańskiej świadomości zbyt mocno utożsamiają ją z miłością do własnego narodu. Będzie to duży skrót myślowy, ale nazwałby to pokusą polonizacji Kościoła, który przecież ze swej natury powinien być Powszechny. Oczywiście, nie ma nic złego w samej specyfice lokalnych Kościołów i ich związków z tradycją, historią i kulturą narodową. Są także obecne liczne środowiska otwarte, zbliżone do „Tygodnika Powszechnego” (klub przyjaciół spotyka się także w Berlinie i Szczecinie), kwartalnika „Więź”, miesięcznika „Znak”, duszpasterstwa dominikanów i jezuitów. One bardzo świadomie odwołują się do nauczania *Vaticanum Secundum* i rozdziału Kościoła od państwa, przy zachowaniu życzliwej współpracy w przestrzeni publicznej.

Tego oczekuje od katolików przesłanie Ewangelii i nauczanie Soboru Watykańskiego II, realizowane dziś przez papieża Franciszka. Jeśli wiara oznacza ewangelizację człowieka jako integralnej osoby, to ewangelizacji musi być poddane także jego przywiązanie do miłości ojczyzny, wyrażającej się w przeżywaniu historii, kultury, życia społecznego. Patriotyzm i wynikający z niego zaangażowanie obywatelskie i polityczne potrzebują chrystianizacji. Ta przemiana świata przez chrześcijan ma się jednak dokonywać przez wiarę, nadzieję i miłość, a nie przez chrystianizowanie instytucji społeczno-politycznych. Soborowy dokument „Gaudium et spes” w punkcie 42 naucza: *Właściwe posłannictwo, jakie Chrystus powierzył swemu Kościołowi, nie ma charakteru politycznego, gospodarczego czy społecznego: cel bowiem, jaki Chrystus nakreślił Kościołowi, ma charakter religijny. Ale z tejże właśnie religijnej misji wypływa zadanie, światło i siły, które służyć mogą założeniu i utwierdzeniu wspólnoty ludzkiej według prawa Bożego (...) Moc bowiem, jaką Kościół może tchnąć w dzisiejszą społeczność ludzką, polega na wierze i miłości zrealizowanych w życiu, nie zaś na jakimś zewnętrznym panowaniu przy pomocy środków czysto ludzkich. Ponadto ponieważ Kościół mocą swej misji oraz zgodnie ze swoją istotą nie powinien wiązać się z żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym, może z racji tej swojej uniwersalności stanowić najmocniejszą więź pomiędzy ludzkimi wspólnotami i narodami, byleby tylko one mu ufały i w rzeczywistości przyznawały prawdziwą wolność w wypełnianiu tej jego misji.*

I w punkcie 76 czytamy: *Kościół nie pokłada swoich nadziei w przywilejach ofiarowanych mu przez władzę państwową; co więcej, wyrzeknie się korzystania z pewnych praw legalnie nabytych, skoro się okaże, że korzystanie z nich podważa szczerą jego świadectwa, albo że nowe warunki życia domagają się innego układu stosunków. Kościół winien mieć jednak zawsze i wszędzie prawdziwą swobodę w głoszeniu wiary, w uczeniu swojej nauki społecznej, w spełnianiu nieskrępowanie wśród ludzi swego zadania, a także w wydawaniu oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz, stosując wszystkie i wyłącznie te środki, które zgodne są z Ewangelią i dobrem powszechnym według różnorodności czasu i warunków.*

Minęło 50 lat od Soboru Watykańskiego II. Są one moim zdaniem bardzo zbieżne z tym, co trzydzieści lat przed Soborem nazywał po imieniu, widząc zagrożenie dla chrześcijaństwa w Niemczech wielki uczeń Ewangelii i

syn Kościoła Ewangelickiego pastor oraz męczennik tej właśnie sprawy - Dietrich Bonhoeffer. Chciałbym się podzielić, że nie wyobrażam sobie swojego myślenia na temat chrześcijaństwa i jego miejsca w życia społeczno-politycznym, bez wpływu tego wielkiego Niemca. Jego myślenie mnie ciągle inspiruje, tym bardziej, że od 4 lat mieszkam w mieście, w którego dzielnicy Zdroje (Finkenwalde) od 1935 prowadził seminarium duchowne „Kościoła Wyznającego”, zlikwidowane przez gestapo w 1937.

A co po 50 latach do Soboru? Co po 80 latach od nauczania pastora męczennika? Te postulaty są ciągle aktualne i do realizacji w całym chrześcijaństwie, a ja mogę dopowiedzieć z całą odpowiedzialnością, że szczególnie w Kościele w Polsce. U nas ciągle słaba jest percepcja nauczania soborowego, gdy chodzi o społeczne zaangażowanie katolików. Wieli katolików jest kuszonych fałszywą wizją mesjanizmu. Wcale nie końca marginalne środowiska domagają się publicznej, państwowej intronizacji Chrystusa na Króla Polski. Wprawdzie episkopat polski, bojąc się jakiejś formy schizmy dokonał próby teologicznego i duchowego uporządkowania tych tendencji, zapraszając do osobistego uznania a nie ogłaszania królowania Jezusa, to jednak nie brak nadal katolików, którzy domagają politycznej intronizacji. Na fałszywą wizję mesjanizmu zwraca uwagę Benedykt XVI w swojej książce „Jezus z Nazaretu”, skądinąd poczytnej w Polsce. Odwołując się do sceny Kuszenia Jezusa na pustyni pisze: *Wróćmy jednak do pokusy. Jej rzeczywista treść staje się widzialna, kiedy patrzymy, jak na przestrzeni historii przybierała ona ciągle nowe kształty. Chrześcijańskie cesarstwo usiłowało od razu uczynić wiarę politycznym czynnikiem jedności Cesarstwa. Królestwo Chrystusa powinno przecież przybrać kształt politycznego królestwa i błyszczeć jego blaskiem. Bezsilności wiary, ziemskiej bezsilności Jezusa Chrystusa, trzeba pomóc, dając im władzę polityczną i wojskową. Poprzez wszystkie wieki ciągle na nowo w różnych odmianach powracała pokusa umacniania wiary z pomocą władzy, i za każdym razem groziło niebezpieczeństwo zduszenia jej w objęciach władzy. Walkę o wolność Kościoła, walkę o to, żeby królestwo Jezusa nie było utożsamiane z żadną formacją polityczną, trzeba toczyć przez wszystkie stulecia. Bo w ostatecznym rozrachunku cena, jaką płaci się za stapanie się wiary z władzą polityczną, zawsze polega na oddaniu się wiary na służbę władzy i na konieczności przyjęcia jej kryteriów (...)* – Benedykt XVI, „Jezus z Nazaretu”, cz. 1, s. 46.

Joseph Ratzinger zwraca uwagę, że choć wierzący, którzy przez łaskę posiadają, tak jak apostoł Piotr właściwe wyznanie wiary, to jednak pokusa przełożenia królowania Jezusa na ziemską rzeczywistość ciągle jest silna. W Polsce są silne próby ustanawiania i narzucania wszystkim obywatelom takiego systemu prawnego, który byłby tożsamy z religijnym porządkiem przykazań. Ta pokusa może się rodzić bardzo subtelnie, jak subtelna była różnica między Jezusem z Nazaretu – Synem Ojca („Bar – Abbas”), a Barabaszem, o którym Orygenes – powołując się na niektóre rękopisy Ewangelii aż do III wieku, nazywano „Jesus Barabbas” (Jezus syn ojca). I podsumowuje papież: *Zatem wyboru trzeba dokonać między Mesjaszem, który toczy walkę, przyobiecując wolność i własne królestwo, i owym tajemniczym Jezusem, który głosi utratę samego siebie jako drogę do życia. Czy to dziwne, że masy dały pierwszeństwo Barabaszowi?*

2. Konkretne oczekiwania Kościoła w Polsce wobec rzeczywistości społeczno-politycznej

a) zaangażowanie polityczne Kościoła i jego wykorzystywanie w trakcie wyborów

Przed wyborami parlamentarnymi w Polsce na jesieni 2015 roku przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki w liście skierowanym do partii politycznych zwrócił uwagę na to, że Kościół może być solidarny ze środowiskami, które twórczo angażują się na rzecz cywilizacji życia, praw rodziny i wartości kultury chrześcijańskiej. Niemniej jednak bardzo jednoznacznie wyraził swoje obawy, co do traktowania przedmiotowo Kościoła w kampanii wyborczej i sugerowania, że może on stać za taką czy inną opcją polityczną. W liście czytamy: *Trudno znaleźć jedną pozycję czy opcję polityczną, która byłaby w pełni zgodna z wymogami wiary chrześcijańskiej. Twierdzenie, że jakaś partia lub ugrupowanie polityczne w pełni odpowiadają wymogom wiary i życia chrześcijańskiego powoduje nieporozumienia. Chryścjanin nie może znaleźć partii w pełni odpowiadającej wymaganiom etycznym zrodzonym z wiary i przynależności do Kościoła. Jego przynależność do jakiegoś ugrupowania politycznego nie powinna być nigdy ideologiczna, ale zawsze krytyczna, aby partia i jej program polityczny znajdowały zachętę do podejmowania takich form działania, które w coraz większym stopniu przyczyniałyby się do realizacji dobra wspólnego, włącznie z duchowym celem człowieka (...)* W żadnym przypadku „nikomu nie wolno zawłaszczać autorytetu Kościoła wyłącznie na rzecz własnego rozwiązania”.

b) chrześcijańska wizja patriotyzmu

W związku z pojawiającymi się coraz częściej w społeczeństwie polskim wystąpieniami nacjonalistycznymi i rasistowskimi (tendencja wydaje się ogólnoeuropejska), szczególnie skierowanymi w stronę imigrantów ukraińskich oraz uchodźców z Bliskiego Wschodu (których w Polsce przecież nie ma), episkopat przedstawił dokument „Chrześcijański kształt patriotyzmu”. W ostatnich latach coraz silniejsze są środowiska ONR – Obozu Narodowo Radykalnego, które jeszcze przed wojną było zdelegalizowane

W dokumencie doceniono „ożywienie postaw patriotycznych i poczucia świadomości narodowej, które obserwujemy w Polsce w ostatnich latach”. Niemniej jednak, bardzo wyraźnie zwrócono uwagę na zagrożenie płynące z postaw nacjonalistycznych widząc w nich przeciwieństwo prawdziwego patriotyzmu. Dokument przypomina słowa Jana Pawła II na forum ONZ w 1995 r.: *należy ukazać zasadniczą różnicę, jaka istnieje*

między szaleńczym nacjonalizmem, głoszącym pogardę dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest godziwą miłością do własnej ojczyzny. Prawdziwy patriota nie zabiega nigdy o dobro własnego narodu kosztem innych. To bowiem przyniosłoby ostatecznie szkody także jego własnemu krajowi, prowadząc do negatywnych konsekwencji zarówno dla napastnika, jak i dla ofiary. Nacjonalizm, zwłaszcza w swoich bardziej radykalnych postaciach, stanowi antytezę prawdziwego patriotyzmu i dlatego dziś nie możemy dopuścić, aby skrajny nacjonalizm rodził nowe formy totalitarnych aberracji. To zadanie pozostaje oczywiście w mocy także wówczas, gdy fundamentem nacjonalizmu jest zasada religijna, jak się to niestety dzieje w przypadku pewnych form tak zwanego «fundamentalizmu».

Dokument odwołuje się do polskiej tradycji tolerancji religijnej i wielonarodowej Polski okresu Jagiellonów: *Chcemy dziś zatem przypomnieć, że w czasach historycznej świetności, Rzeczypospolita, zachowując swe tradycje i tożsamość, stała się wspólnym domem ludzi różnych języków, kultur, przekonań, a nawet religii. Pod polskim niebem i na polskiej ziemi obok siebie żyli, zabiegali o powszedni chleb, modlili się, tworzyli własny obyczaj i kulturę katolicy różnych obrządków, prawosławni, protestanci, żydzi i muzułmanie. A lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej Obojga Narodów obok etnicznych Polaków byli również Żydzi, Ukraińcy, Rusini, Litwini, Niemcy, Ormianie, Czesi, Tatarzy i przedstawiciele innych narodowości. Przypomnijmy też, że w czasach, gdy trwały Europę wojny i prześladowania religijne, Rzeczypospolita pozostawała ostoją gościnności i tolerancji.*

Dokument zwraca również uwagę na politykę historyczną, o której dziś w Polsce się dużo mówi. W wydaniu partii rządzącej określa się ją jako „wstawanie z kolan” i charakteryzują krytyka wyciągania ciemnych kart naszej historii. Do takich kart należy powojenna Akcja „Wisła”, w ramach której w odwecie na zbrodnie ukraińskie na Polakach na kresach (obecne tereny Zachodniej Ukrainy), przyjmując zbiorową odpowiedzialność, deportowano na Ukrainę część ludności ukraińskiej i łemkowskiej, a pozostałą część przesiedlono na Ziemię Zachodnie (poniemieckie). Znamienne jest, że dziś gdy mija 70 rocznica tamtego wydarzenia, władze polskie odmówiły uczestnictwa w upamiętnieniu tej bolesnej historii. Rządzący marnują dziś także dobro, jakim było przez ostatnie kilkadziesiąt lat budowanie pojednania polsko-niemieckiego, rozpoczęte od słynnego Listu biskupów polskich do niemieckich w 1965 roku, a kontynuowane po 1989, począwszy od rządów Tadeusza Mazowieckiego. Pierwszy demokratyczny premier przyczynił się do historycznego spotkania w Krzyżowej (Kreisau). W miejscu, w którym spotykała się niemiecka antynazistowska grupa „Kręgu z Krzyżowej”, założonej m.in. przez hrabiego Helmuth James von Moltke, 2 listopada 1989 odbyło się spotkanie premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Niemiec Helmuta Kohla, w czasie którego odprawiono „Mszę Pojednania”.

W przywołanym dokumencie jest wyraźnie podkreślone, że chrześcijańska wizja pamięci musi być nierozzerwalnie związana z przebaczeniem: *Pamiętając o ich heroizmie oraz męczeństwie, musimy mieć pełną świadomość, że chrześcijaństwo wzywa nas do tego, abyśmy jako naród z odwagą wchodzili na drogę przebaczenia i pojednania. Abyśmy, kultywując pamięć o naszych ofiarach i cierpieniach, próbowali uwolnić ją od paraliżującego bólu, poczucia krzywdy, a czasem wrogości. Chcemy w tym kontekście przypomnieć słowa, jakie do Polaków skierował papież Franciszek: „Spoglądając na wasze najnowsze dzieje, dziękuję Bogu, że potrafiłście sprawić, by przeważyła dobra pamięć: na przykład, obchodząc 50-lecie wzajemnie ofiarowanego i przyjętego przebaczenia pomiędzy episkopatami polskim i niemieckim po drugiej wojnie światowej. Inicjatywa, która początkowo angażowała wspólnoty kościelne, zapoczątkowała nieodwracalny proces społeczny, polityczny, kulturowy i religijny, zmieniając historię stosunków między oboma narodami.*

c) Uchodźcy

W związku z kryzysem migracyjnym w Europie i falą uchodźców, papież Franciszek zaapelował do lokalnych Kościołów w Europie, do parafii i wspólnot zakonnych o przyjęcie rodzin uchodźców. Na apel papieża bardzo szybko zareagował przewodniczący episkopatu polski metropolita poznański Stanisław Gądecki. On także z podobnym apelem co papież wystąpił do polskich parafii. Przełożony polskiej dominikanów zobowiązał wszystkie nasze wspólnoty do dyskusji na temat tego czy i jakie są możliwości w zaangażowaniu się w kryzys uchodźczy. Dominikanie polscy zorganizowali m.in. akcje „Mamy rodzinę w Iraku”, organizując pomoc finansową dla obozów dla uchodźców na północy Iraku i naukę tam na miejscu języka angielskiego. Nasz szczeciński klasztor jednomyślnie wyraził otwartość na przyjęcie uchodźców do naszej parafii i pomoc finansową.

Jak Państwo doskonale wiedzą, polski rząd ideologicznie i kategorycznie odmawia przyjmowania uchodźców. Choć tak bardzo zewnętrznie deklaruje swoje przywiązanie do katolicyzmu, cynicznie ignoruje apele Franciszka i ludzi Kościoła w Polsce o otwarciu korytarzy humanitarnych dla jakiejś określonej grupy rodzin uchodźców. W czerwcu 2016 Caritas Polska wydało oświadczenie: *Po przeprowadzeniu analizy sytuacji Caritas Polska rekomenduje następujące rozwiązania: sprowadzenie najbardziej potrzebujących uchodźców do Polski poprzez system korytarzy humanitarnych oraz wsparcie rodzin uchodźców pozostających na Bliskim Wschodzie przez rodziny i wspólnoty polskie. Pomoc poprzez korytarze humanitarne z powodzeniem realizowana jest na terenie Włoch. Z obozów uchodźców syryjskich na terenie Libanu dzięki zaangażowaniu wspólnoty San Egidio, ekumenicznych partnerów oraz rządu włoskiego sprowadzono do tej pory do Włoch 200 najbardziej potrzebujących uchodźców. Po wstępnym zbadaniu tego modelu działania Caritas Polska zadeklarowała, iż gotowa jest zaangażować się w jego adaptację w warunkach polskich. Realizacja korytarzy humanitarnych*

musi przebiegać w całkowitej koordynacji z administracją rządową. Caritas Polska rekomenduje równocześnie rozwiązanie, w którym osoby, rodziny i wspólnoty w Polsce zobowiążą się do systematycznego wsparcia osób i rodzin uchodźców przebywających na Bliskim Wschodzie. Caritas Polska od lat działa na Bliskim Wschodzie, posiada tam partnerów mających bardzo dobre rozpoznanie w sytuacji uchodźców i ich potrzeb.

Polski Kościół jest więc gotowy na otwarcie korytarzy humanitarnych, ale rząd to blokuje. W związku z tym, Caritas Polska, w ramach akcji „Rodzina rodzinie” pomaga obecnie ok. 2500 rodzinom w Aleppo i w obozach w Libanie. Nasza parafia wraz z klasztorem jako pierwsi w Polsce od jesieni 2016 roku wspieramy w Aleppo finansowo dwie rodziny oraz samotnego wdowca. Poza tym, wraz z różnymi szczecińskimi środowiskami, przejętych losem Syrii i uchodźców, jak „Otwarta Rzeczpospolita”, „Teatr Kana”, „Refugees Szczecin”, współorganizujemy pomoc dla obozów dla uchodźców po niemieckiej stronie oraz organizujemy spotkania dyskusyjne i edukacyjne na temat uchodźców. Gościliśmy w Szczecinie Annę Alboth z Berlina, która organizowała marsz do Aleppo z Berlina 26 grudnia 2016 r.

Ideologiczna propaganda rządu robi jednak swoje. Wszystkich uchodźców przedstawia się jako źródło zagrożenie, straszy się Islamem, który przecież może mieć bardzo różne oblicze. Biskup Krzysztof Zadarko zajmujący się z ogromną otwartością ze strony episkopatu kwestią uchodźców powiedział w jednym z wywiadów, *że nie zbudujemy w najbliższej przyszłości państwa, w którym będzie jedna grupa etniczna, jedna cywilizacja i jedna religia. Bo religii nie da się zadekretować politycznie, państwowo. Nie da się nie wpuścić innych religii do danego państwa. To jest utopia, to jest nierealne.* Mimo apeli wielu przedstawicieli Kościoła odo 70% wzrosła w Polsce liczba osób niechętna przyjmowaniu uchodźców. Także politycy opozycyjni, widząc te wyniki, zaczyna zmieniać w tej sprawie narrację. I trochę brakuje wyraźnego Listu Episkopatu, który byłby odczytany z ambon w polskich kościołach. W ostatni poniedziałek, 22 maja z takim apelem wystąpił red. naczelny opiniotwórczego dziennika w Polsce „Rzeczpospolitej” Bogusław Chrabota: *Wobec strumienia propagandy, która miesza uchodźców z nielegalną migracją, ręce opadają i wypada się wyzbyć wszelkich złudzeń. Niech Władza robi co chce, historia jej tego nie zapomni. Ale jest jeszcze Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa (jak się uczyłem na lekcjach religii), który, kiedy stąpał po ziemi, uczył: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25). Czyżby polski Kościół o tym zapomniał? (...) Podobnie jak miliony Polaków byłem w niedzielę na mszy. Nie usłyszałem listu pasterskiego w sprawie korytarzy. Nie usłyszałem solidarnego głosu biskupów. Szkoda, przecież potrafią uderzyć mocno w stół, jak w kwestii in vitro. W innych sprawach potrafią być stanowczy. Czemu nie w tej? Czyżby nie rozumieli, że tytuł moralny może się kiedyś wyczerpać?*

Dieses Werk ist lizenziert unter einer Creative Commons Namensnennung - Weitergabe unter gleichen Bedingungen 4.0 International Lizenz, <http://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>